Nr. 52. OLSZTYN, na czwartek 4 maja 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem do dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Floryana.
Jutro: Moniki.
Pojutrze: Jana w Oleju.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 27 zachód 7 28.
Jutro „ „ 4 25 „ 7 29.
Pojutrze księ. ws. 1 58 „ we dnie.

O agitacyi polskiej,

niby zagrażającej całości państwa pruskiego, piszą co chwila wrogie nam gazety niemieckie. Na to odpowiada „Katolik“, w artykule zatytułowanym: „Co pędzi agitacyą polską“, jak następuje:

„Agitacyi wrogiej państwu pruskiemu u nas nie ma. Tośmy już tłomaczyli nie wiedzieć ile razy. Ale agitacya polska prawna, dozwolona konstytucyą pruską, jest, jest nawet w wzroście i to w tem rozumieniu, żeby lud polski zachował w sobie i w swych dzieciach język polski i poczuł się tem, czem go Pan Bóg stworzył, t. j. ludem polskim. Zeby taka agitacya miała być wrogą państwu pruskiemu, o tem w konstytucyi pruskiej nic nie stoi, a my jako obywatele państwa pruskiego mamy obowiązek stósować się do tego, co w konstytucyi stoi, a nie do tego, co w niej nie stoi.

Co pędzi tę agitacyą polską? Odpowiedź na to prosta: Pędzi ją 1) ucisk i 2) wzmagająca się oświata w ludzie. To są dwa główne motory, które pędzą agitacyą polską. Ks. Bismark, pierwszy kanclerz Rzeszy niemieckiej, był wielkim wrogiem Polaków i katolików. Rozpoczął walkę kulturną, usunął język polski z szkół i urzędów, wyganiał Polaków, poddanych państw zagranicznych, wydawał rozporządzenia antipolskie, jednem słowem starał się stłumić wszelkie życie i ruch katolicki i polski. Im większy był nacisk, tem większy był odpór. Lud polski przetrwał walkę kulturną, a nawet wyszedł z niej wzmocniony, ukrzepiony na siłach, zahartowany na duchu. I rozporządzenia antipolskie, usuwające z szkół i urzędów język polski, rozpoczęte przez ks. Bismarka, a dziś ściśle przestrzegane i obostrzane, nie stłumiły i nie zabiły życia polskiego w ludzie. Przeciwnie, dodały mu otuchy i odwagi i wlały w niego to przeświadczenie i świadomość, że na to został Polakiem stworzonym, aby żyć jako Polak i umrzeć Polakiem.

To jest rzeczą prostą i jasną. I dzisiejsze mowy sejmowe ministrów pruskich skierowane przeciwko Polakom, usuwanie języka polskiego z szkół, prześladowanie tego języka, są jednym z środków, który lud polski zachęca do tem większego pielęgnowania i szanowania tego języka, im więcej skąd inąd nim pomiatają. Już nieraz posłowie socyalistyczni powiedzieli w parlamencie panom ministrom w oczy: Nic korzystniejszego nie może być dla nas, jak to, gdy jaki minister ostro wystąpi przeciw socyalnej demokracyi, bo taka jedna mowa ministra więcej nam dopomoże, jakby stu mówców na stu wiecach socyalistycznych przemawiało za socyalną demokracyą. Tak też jest. Nacisk wywołuje opór, a im większy nacisk, tem też większy opór. Ministrowie pruscy występujący w sejmie ostro przeciwko Polakom, są bezwiednie często największemi agitatorami polskimi. Lud czyta taką mowę, czy rozporządzenie antipolskie, myśli o tem i urabia sobie swoje zdanie. To jest jeden motor, popychający lud do tem większego namysłu, jak ma pracować i postępować, żeby sprawa polska szwanku nie poniosła, im większe grozi tej sprawie niebezpieczeństwo.

Drugim motorem, pędzącym agitacyą polską, jest wzmagająca się oświata w ludzie. Zarzucą nam Niemcy: A zkąd tej oświaty nabiera lud polski, jeżeli nie z publicznych zakładów i instytucyi w państwie pruskim? Odpowiedź na to taka: Owszem, ale te zakłady i urządzenia w państwie pruskiem są dla wszystkich obywateli państwa pruskiego, a więc też i dla Polaków. Za darmo Polacy, jako obywatele państwa pruskiego, ich nie mają, bo służą przy wojsku, płacą podatki i spełniają wobec państwa sumiennie i wiernie tak samo obowiązki, jak i Niemcy. O darowiźnie jakiejś lub o łasce mowy być nie może. Obywatel daje państwu to, do czego jest konstytucyą zobowiązany, a państwo ma obowiązek dać mu to, do czego także konstytucyą jest zobowiązane. Swoją drogą te zakłady i instytucye publiczne w Prusach są tak urządzone i kierowane, że Polacy jako Polacy nic w nich zyskać nie mogą, ale ponoszą bolesne straty. Weźmy np. szkołę. Gdzież w niej jest mowa o takiem przynajmniej uwzględnieniu języka polskiego, żeby dziecko polskie mogło się przejąć zasadami wiary św. tak, jak to być powinno. Weźmy sądy. Wszak nieraz słyszeliśmy z ust posłów w sejmie skargi na brak tłomaczów polskich dla tych, którzy nie władają językiem niemieckim. Weźmy inne publiczne urządzenia i zakłady w państwie pruskim. Czy tam jest mowa choćby o jakiem takiem uwzględnieniu języka polskiego! Nigdzie ani śladu z tego nie ma.

Rząd pruski ma więc sposoby, żeby te publiczne instytucye tak urządzać, byśmy jako Polacy żadnych z nich korzyści nie odnieśli. Ale nie ma sposobu na to, żeby nas odsadzić od ogólnej oświaty, żeby nas obywateli państwa pruskiego odepchnąć od korzystania z publicznych urządzeń w państwie pruskiem. Gdzie te urządzenia zdołają swemi wpływami stłumić życie polskie w ludzie, tam też lud ginie, tonie w morzu germanizacyi i jest stracony dla sprawy polskiej. Gdzie jednak lud polski zdoła się oprzeć tym wpływom germanizacyjnym, tam, po zdobyciu większej oświaty, tworzy się w nim odporność, myśl samodzielna, zrozumienie rzeczy i większe poczucie i świadomość obowiązków, jakie ma w obec swej narodowości polskiej. Im większa oświata w ludzie, tem większe i lepsze zrozumienie swych praw i potrzeb tak ekonomicznych, zarobkowych, jak narodowych, ale z drugiej strony tem lepsze zrozumienie obowiązków, jakie ma wobec państwa, którego jest obywatelem.

To jest całą tajemnicą tego, co pędzi agitacyą polską. Rząd oczywiście od dotychczasowego swego systemu względem ludności polskiej nie odstąpi. Wpływy germanizacyjne będą chciały sięgać coraz głębiej w życie ludu polskiego. Będą i tacy, co się tym wpływom nie będą mogli oprzeć, i tacy rzuceni zostaną na podściół dla Niemców. Ztąd wynika dla ludu ta konieczność i ten obowiązek, żeby wyrabiać pomiędzy sobą jak największą odporność na wpływy germanizacyjne, żeby pomiędzy ludem było jak najwięcej takich, co bacznie, roztropnie i mądrze będą śledzili każdy ruch tych wpływów, by one w ludzie życia polskiego nie stłumiły i nie zadusiły.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Wielkie wrażenie wywołał pojedynek, jaki się odbył pomiędzy podchorążymi szkoły wojskowej w Poczdamie, ponieważ pojedynek, jak donoszą niektóre gazety niemieckie, odbył się za przyzwoleniem przełożonych. Rannym został książę siamski, który niedawno wstąpił do pułku jako podchorąży i z powodu swych odrębności narodowych musiał znosić wiele przykrości ze strony swych niemieckich kolegów.

— W sprawie czasu pracy w młynach wydała rada związkowa następujące przepisy:

1) Zatrudniani w młynach zbożowych pomocnicy i uczniowie w ciągu 24 godzinej pracy mają przez 8 godzin wypoczywać. W młynach pędzonych wyłącznie lub przeważnie parą odpoczynek powinien trwać co najmiej 10 godzin.

Przepisy powyższe nie odnoszą się do ludzi zajętych w wiatrakach. W młynach pędzonych wyłącznie wodą, co najwyżej przez 15 dni w roku można przepisy powyższe pominąć, na co pozwolić mogą tylko władzom nadzorczym.

2) Uczni niżej lat 16 nie wolno w młynach zatrudniać w czasie od wpół do 8 wieczorem do wpół do 5 rano.

3) W myśl powyższych przepisów za pomocników i uczniów uważa się osoby zatrudnione przy omłotach.

Przepisy te wchodzą w życie z dniem 1 lipca 1899 roku.

— „Germania“ stwierdza, że ewangielicki związek dla budowania zborów zebrał w roku zeszłym 576,000 m. i porównuje drobne stosunkowo sumy, jakie wpłynęły na budowę kościołów katolickich. „Germania“ w obec tego zwraca uwagę, że ciągle mówi się o „panoszeniu się Rzymu“ w Marchii, gdy tymczasem Kościół katolicki można w porównaniu z temi kolosalnemi środkami nazwać wprost biednym i mówić o jego ubytkach, aniżeli postępach w Prusach.

— Niemcy katolicy w ministerstwie oświaty nie mają urzędników katolickich. „Germania“ pisze, że protestant minister oświaty przyjmuje sprawozdania od protestanta sekretarza stanu, a ten od protestanta dyrektora ministeryalnego. Sprawy dotyczące katolików załatwiają więc urzędnicy Niemcy protestanci, którzy według „Germanii“ nie mają w sprawach katolickich dość wyrozumienia.

— Święto socyalistyczne przeminęło w Niemczech w zupełnym spokoju. Znikąd nie donoszą o jakichś wybrykach. Widocznie przekonali się, że to nie doprowadzi do niczego. Nawet i w stolicy niemieckiej nigdzie nie zakłócono spokoju, a co ciekawsze, w przeważnej części pracowano. Tylko w dzielnicach zamieszkałych niemal wyłącznie przez ludność roboczą, fabryki i warsztaty świeciły pustkami. Wieczorem odbyło się w Berlinie i okolicy około 50 zebrań publicznych, na których rozwijano program socyalistyczny. Zebrania te jednak były względnie spokojne. W niektórych miastach, np. w Hamburgu i Altonie, policya zakazała zebrań.

— Niemcy na wodach chińskich nie będą utrzymywały tak wielkiej siły zbrojnej, jak to zrazu zamierzano. Zrazu chcia-

no wysłać 1465 marynarzy, tymczasem liczbę tę znacznie zmniejszono, bo pojechało tylko 852. Również powrócą dwa większe krzyżowce niemieckie już w połowie czerwca do Niemiec.

— Minister dla robót publicznych zezwolił, aby na dworcach kolei żelaznej, wywieszano ogłoszenie dla robotników, poszukujących pracę. Ogłoszenia dotyczą jednakże tylko robotników rólnych.

— Sąd skazał na 60 marek kary właściciela dóbr rycerskich-Plessen w Meklemburgii za to, że podczas wyborów ściślejszych gwałtem zabronił przystępu do lokalu wyborczego pewnemu socyaliście.

— Arcybiskup koloński ks. Krementz jest, jak wiadomo, ciężko chory. Cesarz Wilhelm wysłał z powodu tego do ks. Arcybiskupa telegram, w którym życzy mu polepszenia zdrowia, nadmieniając, że prosi Pana Boga, ażeby ks. Arcybiskupowi udzielił sił do przetrwania choroby. Na ten telegram odpowiedział Arcybiskup także telegramem, w którym dziękuje monarsze za życzenia powrotu do zdrowia i dodaje, że w modlitwach swych będzie zawsze pamiętał o cesarzu.

— W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego obradującej w Berlinie nad nową taryfą pocztową dla gazet przyjdzie do porozumienia między rządem, a parlamentem na podstawie wzajemnych ustępstw. Posłowie chcą zmienić taryfę dotychczasową w ten sposób, że poczta pobierać będzie większe opłaty, zależne od tego, jak dziennik często wychodzi i ile paczki, wysyłane przez pocztę ważą. Poczta tym sposobem powiększy swój dochód o milion. Warto przypomnieć, że w Szwajcaryi gazety nie przynoszą poczcie wcale dochodu, owszem, poczta na nie dopłaca milion franków, a w Ameryce 11 milionów dolarów. Rządom tamtejszym chodzi o to, aby gazety rozpowszechniały się jak najbardziej, ponieważ z gazetami idzie oświata. Widać, że u nas inaczej się zapatrują.

— **Francya.** Dawniejsza cesarzowa Eugenia, wdowa po Napoleonie III, zachorowała niebezpiecznie w mieście Nicei, gdzie także chwilowo bawi na kuracyi królowa angielska Wiktorya, która odwiedziła chorą ekscesarzową. Ekscesarzowa Eugenia posiada znaczny majątek, a na stale mieszka w Anglii.

— **Bułgarya.** Bułgarskie miasto Widdin, słynna forteca nad Dunajem, dotknięte zostało straszliwym pożarem. Przeszło 400 domów stało się pastwą płomieni, o ile dotąd stwierdzić było można. W mieście panował wielki brak sikawek, przez co prace ratunkowe były bardzo utrudnione. Przybyły z miasta Kalafatu z Rumunii sikawki, które wedle możności gasiły ogień. Straty wynoszą przeszło milion fr. Stowarzyszenie asekuracyjne »Vulkan« jest w tem interesowane 300,000 franków. Tysiące ludzi jest bez dachu.

— **Hiszpania.** W Hiszpanii źle się teraz dzieje. Po przegraniu wojny z Ameryką i utracie wysp Filipińskich zwalają jedni na drugich za to winę. W ostatnim czasie powstał tam ruch liberalno-masoński, który całą winę za przegraną wojnę zwala na katolików, a przedewszystkiem na Jezuitów i zakony. Masoni odbywają liczne zebrania, na których bardzo ostro występują przeciwko zakonom, żądając zmniejszenia ich wpływów w kraju, albo zupełnego skasowania klasztorów. — Hiszpania jest wyłącznie krajem katolickim i dla tego trudno pojąć, że masoni z taką zuchwałością się tam odzywają. Co klasztory i Jezuici mają do czynienia z lichą polityką i marną gospodarką w Hiszpanii! Niedołężne rządy w Hiszpanii są powodem nieszczęść Hiszpani, a nie Jezuici i klasztory. Do tych niedołężnych rządów przyczynili się najwięcej masoni, a teraz wygadują na katolików.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Przed dwoma miesiącami zmarł w 64 roku życia ks. Jan Henryk Stolten, proboszcz kościoła św. Jana w Akwizgranie nad Renem, wielki dobrodziej katolickiego probostwa w Janowie. Kiedy to śp. Biskup Sufragan Jerzy Jeschke przed 30 laty zajmował się budową kościoła, jako też założeniem i uposażeniem probostwa w Janowie, znalazł nad Renem bardzo gorliwego pomocnika w ks. kapelanie Stolten, który postarał się o to, że dekanat Erkelenz zobowiązał się rocznie 900 m. płacić na utrzymanie proboszcza w Janowie. Za jego przyczynieniem niektórzy Nadreńczycy też ufundowali legaty na msze św., mające się odprawiać w kościele janowskim i dostarczyli pierwszych przyborów temu kościołowi. Choć miał później tylko wcale niedonośne probostwo w Unkel, jednak prócz polisy zabezpieczenia życia swego, wynoszącą 3 tysiące marek, ofiarował jeszcze 35,500 m. aby z procentów tego kapitału zabezpieczyć utrzymanie probostwa Janowskiego, zastrzegając dla siostry swej pobieranie procentów na czas jej życia. W roku 1897 rozpoczął podobne staranie o kościół katolicki w Kopenhadze. Już też 3100 marek na ten cel ofiarował, a nadto testamentem wszystkie swe ruchomości domowe na misyą duńską zapisał. Śmierć przerwała jego dalsze starania. W kościele Janowskim odprawiać się będzie w rocznicę jego śmierci (28 lutego) żałobna msza św. za jego duszę. — Ks. wikary Jan Felski przeniesiony z Osielska do Brodnicy, a już przedtem ks. Jan Jezierski z Prągowa do Gemlic i ksiądz Leon Reimer z Chmielna do Przodkowa.

Rzym. Kaplica polska fundowana przez M. Jadwigę Wielhorską w nowym kościele św. Joachima, ma jako ozdobę otrzymać wizerunki wszystkich patronów polskich.

Na

maj i czerwiec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać sobie „Gazetę Olsztyńską“.

Kto zaniedbał zapisać sobie Gazetę na nowy kwartał, niech ją sobie teraz bezwłocznie na te dwa miesiące zapisze. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **67** fen., z odnoszeniem w dom przez listowego **84** fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Burza zeszłoniedzielna wyrządziła w naszej okolicy dość znaczne straty. W Jondorfie uderzył piorun na wy-

13)

Romanowa.

Przeróbka z powieści Elizy Orzeszkowej.

(Ciąg dalszy).

Nagle i najniespodzianej, znowu ludzie widzieli ją inną. Znowu żwawa i sprężysta, w kwiecistej chustce lub białym czepku na głowie, umyta, uczesana, czystym fartuchem w pasie przewiązana, twarz miała świeżą i rozpromienioną, oczy błyszczące, usta rozwarte w nieustannem gadaniu i donośnym śmiechu. Wtedy nawet gdy milczała, zadarty nos jej i ruchliwe zmarszczki na czole zdawały się śmiać i cieszyć. W przeddzień wieczorem albo śród nocy, Michałek przyszedł do niej. Przyszedł w stanie, który go czynił do człowieka niepodobnym.

Obdarty, bosy, wódką cuchnący, z włosami zjeżonemi słomą i pierzem, ale całkiem prawie trzeźwy, przyszedł i u drzwi stanął. Postawę miał winowajcy, który nie śmie kroku naprzód postąpić, a wejrzenie błędne, w kąty kuchni uciekające, czasem zdające się wzywać litości. Ona, ujrzawszy go takim, z wielkim krzykiem, w którym słychać i śmiech i płacz, rzucała się mu na szyję i ku ławie kuchennej za rękę ciągnęła. Gdy usiadł już i czapkę mnąc w jednem ręku, drugą z roztargnieniem gładził Zużuka, zaczynała krzątać się po kuchni. Przedewszystkiem całą pościel swą za piec wnosiła i tam na ziemi zaścielała. Nie mógł że on przecież bez przyzwoitej odzieży z nabrzmiałemi policzkami i sińcami na czole ukazywać się ludziom! Będzie więc mieszkał za piecem dopóty, dopóki nie odnowi się od stóp do głowy. Pomagała mu rozbierać się z łachmanów, w jakich przybył, i ułożywszy go na pościeli swej za piecem, zajmowała się nastawieniem samowaru i odgrzewaniem jedzenia, które codziennie na wypadek powrotu jego chowała. Herbatę i jedzenie niosła mu za piec i tam w zmroku, do którego wkradał się tylko blady promień lampy, zaczynali ze sobą rozmawiać. Rozmawiali cicho, szeptem prawie. Ze szmerem rozmowy tej łączyły się odgłosy pocałunków, łzawe chlipanie, energiczniej wymawiane słowa przyrzeczeń i przysiąg. On skarżył się na samego siebie, ona go pocieszała. Słychać było przytem brzęk łyżeczki, o szklankę uderzającej. Gdyby kto wtedy zajrzał w głąb szerokiego zapiecka, ujrzałby kobietę, siedzącą na ziemi w bladem świetle i przytykającą łyżeczkę z herbatę do ust wyciągniętego w ciemności mężczyzny. Poiła go jak niemowlę, a po twarzy jej, szerokim uśmiechem rozjaśnionej, ciekły łzy. Czasem wielka, czerwona ręka z grubemi palcami wyciągała się z ciemności, brała jej rękę i usta, których nie widać było, składały na niej głośny pocałunek. Tak trwało godzinę lub więcej, aż głos męzki, senny mówił:

— Mamo! proszę nakarmić Zużuka!

Kobieta wyskakiwała zza pieca i dawała Zużukowi resztki krupniku, okraszone kilku kośćmi, a gdy pies zajadał je z chciwością, uśmiechając się, głaskała go po stwardniałej i błotem zlepionej sierści.

Nazajutrz do osób, którym wprzódy mówiła o wilczych oczach i które zapytywała: „co z tego będzie?“ zbliżała się znowu, ale już z wyrazem tajemniczej radości na twarzy. Stłumionym szeptem mówiła:

— Wszystko już dobrze! Przyrzekł, jak Boga kocham, przyrzekł, że już nigdy nie będzie... I dotrzyma! Co teraz, to już, jak Bóg na niebie, dotrzyma! O! już ja go znam i wiem, że teraz to już dotrzyma!

Co najprędzej, w pierwszej wolnej chwili, biegła do miasta i za wszystkie oszczędności swe kupowała synowi całkowite ubranie: surdut, palto, czapkę, a często i buty. W ten sposób obrządziwszy syna, po paru dniach przebywania jego za piecem, szła z nim na mszę św. i doprowadzała go do spowiedzi. To doprowadzenie do spowiedzi powtarzało się niezmiennie po każdym powrocie Michałka, z długiej, choć niedalekiej wędrówki. Łagodny wtedy i dający powodować sobą jak dziecię, chłopiec spowiadał się klęcząc, modlił się żarliwie, bił się w piersi swoją czerwoną pięścią, potem wraz z matką wychodził z kościoła. Ona prowadziła go do swej kuchni i tam, bez świadków, przypatrywała się mu uważnie od stóp do głowy. Znowu był takim jak wprzódy. W promieniu wschodzącego słońca, albo w smudze białego światła, bijącej od śniegu w okno kuchenne, stał słuszny, zgrabny, silny, porządnie ubrany, ze swoim szczerym i świeżym uśmiechem na ustach, z prostem i światłem wejrzeniem roztropnych, ognistych oczu. Nie rzucała się mu wtedy na szyję, tylko powoli do niego podchodziła i po ramieniu jego dłoń przesuwając, a twarz ku niemu podnosząc, mówiła:

— No, synku, a teraz idź starać się o robotę.

Ruch jej był pieszczotliwy i miłosny, ale postawa i brzmienie głosu miały w sobie uroczystość. W kilku tych wyrzeczonych wyrazach mieściło się wszystko: przebaczenie, zapomnienie, błogosławieństwo...

O robotę nie było mu trudno. Szedł do Chlewińskiego, a ten przebaczał mu wszystko. Zamożny majster widoczną słabość miał do tego ładnego chłopca i doskonałego robotnika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

budowaniu u gospodarza Czodrowskiego w stodołę i zabił na miejscu 4 konie i 14-dniowego źrebaka. Spaliły się również dwie słomą kryte szopy i dom mieszkalny. Tylko z wielką biedą zdołano uratować resztę inwentarza i bydło. Cz. ponosi wielką stratę, gdyż wogóle tylko na 6 tysięcy marek był zabezpieczony, a spaliło mu się nadto 5 do 6 fur słomy i paszy i około 200 korcy zboża. — W Jonkowie uderzył piorun w stajnię wójta pana Rockla i zapalił ją. Piorun zabił trzy drogocenne konie, a czwartego skaleczył w oko. — Na majątku Wałach spaliło się od uderzenia piorunu pięć wielkich budynków gospodarczych, dwa konie, krowa, trzynaście sztuk młodocianego bydła, 220 owiec, około 300 korcy owsa, maszyny i sprzęty rólnicze.

— Deputatnik Lietz z Schuldek przy Ostrudzie, który w poniedziałek zapóźnił na termin przed tutejszym sądem, a nadto był pijany, został zatychmiast na 24 godzin zamknięty do aresztu.

— Z izby karnej, 1 maja. Służąca Maryanna Krüger z Olsztyna za spowodowanie ognia przez nieostrożność skazaną została na 10 marek kary lub 2 dni więzienia. — Gospodarze Jan Ficht i Fryderyk Szewc z Nowego Kiejkuta skazani zostali dnia 24 lutego br. przez sąd ławniczy w Szczytnie za zakłócenie spokoju domowego każdy na 1 tydzień więzienia. Apelacyą ich przeciw temu wyrokowi izba karna odrzuciła. — Robotnik August Szybgórski i jego żona Anna z Buchwałdu, za pobicie woźnicy Jana Goździech z Wanneinen, zostali skazani mąż na 4 miesiące, żona na 1 tydzień więzienia. — Robotnik Karól Kleszcz z Sudwy za ponowną kradzież skazany został na 4 miesiące więzienia. — Wyrobnik Adolf Sontowski z Wornin za pobicie skazany został na 2 tygodnie więzienia.

— Tutejszy urząd prowiantowy nie zakupuje teraz owsu.

— Tegoroczny maj, jeśliby sprawdzić się miała przepowiednia Falba, zawiedzie wszystkich, którzy z upragniem wyczekują pięknego tego miesiąca. Na czas od 1 do 6 zapowiada Falb deszcze przy zmiennej temperaturze, z początku cieplejszej, później zimnej. Cały następny tydzień zaznaczy się burzami. 9 maja ma być dniem krytycznym drugiego rzędu. Od 15 rozpoczną się ulewne deszcze, w następnych dniach spadną śniegi, które rozszerzą się na dalekie obszary kraju. Dopiero 20 maja nastać ma pogoda, która jednak nie potrwa długo, bo już począwszy od 22 przewiduje Falb burze z ulewnemi deszczami Dzień krytyczny drugiego rzędu przypada znowu na 25. Tylko ostatnie trzy dni mają być względnie pogodne. Miejmy jednak nadzieję, że Falb, jak zwykle, i z przepowiednią na maj się pomyli.

* **Giławy.** Celem upiększenia placu przy tutejszym nowym kościele i plebanii nadesłał ks. Biskup z swego ogrodu znaczną ilość pięknych krzewów.

* **W Dolnych Kapkach** uderzył w niedzielę po południu piorun w stodołę wójta p. Stuhrmann. Stodoła się spaliła, a z nią wielka ilość słomy, wielki zapas maszyn, pojazd i dwa cielęta. — W Pistkach spaliła się od uderzenia piorunu dworska stajnia.

* **Szczytno.** Z obawy przed karą za to, że nie wyczyścił sobie rzeczy do apelu, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym pewien żołnierz od załogującego tu pułku strzelców. Ciężko rannego odstawiono do lazaretu wojskowego.

* **Biskupiec.** W czasie burzy zeszłej niedzieli po południu uderzył piorun w stodołę na folwarku Josephthal, należącym do majętności w Raszęgu. Stodoła się spaliła. Piorun uderzył także w telegraf prowadzący z toru kolejowego do poczty i rozłupał 6 drągów telegraficznych.

* **Ostruda.** W piątek przed południem wybuchł w domu przy ulicy Fryderykowskiej nr. 10 ogień, który wyrządził za około 1000 m. szkody. Jak policya stwierdziła, ogień ten wznieciła umyślnie żona zamieszkałego tamże krawca Ed. Bendzulli, którą aresztowano.

* **Sztum.** Dnia 19 zm. odbyła się w Kalwie introdukcya nowego proboszcza ks. Kossendeya. Aktu tego dokonał w uroczysty sposób jako komisarz biskupi ks. dziekan i kanonik Heller z Kiszporka, który do licznie zgromadzonych parafian przemówił w języku polskim i niemieckim. Komisarzem królewskiej rejencyi był landrat powiatu Sztumskiego p. v. Schmeling. Po nabożeństwie kościelnem zebrało się w plebanii wiele gości, między nimi 20 księży z sąsiedztwa i z dalszych stron.

* **Chojnice.** Trzech gdańskich bufków, znajdujących się w podróży do Kistrzyna zwiedziło także nasze miasto, przyczem wtargnęli do tutejszej szkoły, gdzie się różnych dopuszczali przekroczeń. Kiedy ich sługa szkólny chciał wydalić, rzucili się „po gdańsku“ na niego i zadali mu nożami kilka ran, oprócz tego poranili także paru nauczycieli. Policyi udało się opryszków tych uwięzić.

* **Grudziądz.** Jakieś młode dziewczę Marya G. tuztąd, strzeliła sobie w pierś w zamiarze odebrania sobie życia. Ciężko ranną odwieziono do lazaretu. Powodem tego kroku ma być nieszczęśliwa miłość.

* **W Kilonii** był wielki pożar w fabryce Kruppa. Straty są bardzo znaczne. Zgorzało kilka magazynów i pracowni, pożar zagrażał nowym statkom wojennym, będącym w ukończeniu. W gaszeniu ognia brali udział marynarze i oficerowie.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Rozmaitości.

Dziecko z oczyma Roentgena. W Berlinie na jednej wystawie osobliwości znajduje się obecnie dziecię sześcioletnie zwane „dzieckiem z oczyma Roentgena“. W dzień oczy tej osobliwości nie przedstawiają nic nadzwyczajnego, w nocy za to wzrok nabiera siły tak niezwykłej, że dziecię rozpoznaje pociemku monety, zawinięte w papier podwójny.

Kat Reindel w Magdeburgu złożył swój urząd; jego następca jest jego syn Wilhelm, który 29 kwietnia wykonał wyrok śmierci po raz pierwszy ścinając w Hali czeladnika kowalskiego Jerzego Schmacha, skazanego za zamordowanie 60-letniej Wilhelminy Koch w celu rabunku.

Fenomenalny malec. Chłop, Iwan Promow, zamieszkały w jednym z futorów koło Wiesełoj Łopany, w Charkowskiej gub., ma czworo dzieci, pomiędzy którymi 6-letni chłopak nosi na twarzy zadatek „europejskiej sławy“. Twarz ta nie różniłaby się niczem od miliona innych, gdyby nie upiększała jej wspaniała czarna i długa broda, którą dawniej golono chłopcu, teraz jednak pozostawiono. Brodaty malec odznacza się ponadto fenomenalnym, jak na swój wiek, rozwojem umysłowem i pamięcią. Jeden z moskiewskich przedsiębiorców zawarł już umowę z ojcem brodacza, aby obwozić to dziwo natury po Europie.

Straszne nieszczęście wydarzyło się 25 z. m. na Wiśle pod Czerwińskiem w Królestwie Polskiem. Wracający z jarmarku z towarami wieśniacy w liczbie trzydziestu osób, chcąc się przeprawić na drugi brzeg Wisły związali byli dwie duże łodzie, na których poskładali towary, umieścili zakupione krowy i sami w nich zajęli miejsce. Kiedy byli na środku Wisły, powstał nagle straszny wicher, i łodzie skutkiem niespokojnego zachowania się bydła — przewróciły. I poczęły się dziać straszne sceny. — Kto mógł, chwytał się krów, które nie mogąc unieść ciężaru, tonęły. Krzyk, rozpaczliwe wołania o pomoc przez długi czas nie przynosiły żadnego skutku, ponieważ stojący na brzegu Wisły ludzie, nie chcieli narażać swego życia. Dopiero dwoje mieszkańców Czerwińska, małżonkowie Ignacy i Zofia Krucz popłynęli łódką i wyratowali 12 osób. Reszta utonęła.

O dziwnem zjawisku opowiada w „Przeglądzie katolickim“ ks. Wł. M. Dębicki. Oto we francuskiej wsi Kergaer znajduje się dziewczyna wiejska, spoczywająca od półtora roku na łożu boleści. W każdy piątek na czole jej występują znaki, zupełnie przypominające koronę cierniową, a na rękach rany, jak na wizerunku Zbawiciela. Co piątek, w ciągu ośmnastu miesięcy, doznaje ona tych samych cierpień, i z jednaką rezygnacyą znosi ona swą dolę. Znaki te zaczynają się ukazywać w nocy z czwartku na piątek każdego tygodnia, jedne po drugich. Całe czoło od włosów do brwi zajęto jest przez koronę, złożoną z regularnych splątanych rozwartokątów, jak pendziem malowanych; włosy nie pozwalają widzieć korony z tyłu głowy, lecz i tam tworzy się ona. Plama krwawa wielkości jednego franka pokrywa wierzch każdej ręki; odpowiada jej takaż plama krwawa ze strony przeciwnej, na dłoni; takie same znaki widać na obu stopach.

Sprawy kryminalne są w ostatnim czasie w Niemczech na porządku dziennym a gazety niemieckie przepełnione są sensacyjnemi opisami zbrodni. Nie tak dawno toczył się w Królewcu proces p. Rosengart, oskarżonej o zamordowanie swego męża. Jak już pisaliśmy, oskarżoną została uwolnioną, a sprawcy zbrodni nie wykryto. — Co dopiero ukończył się w Berlinie inny proces przeciwko niejakiemu Guthmanowi, oskarżonemu o zamordowanie pewnej nierządnicy. Proces ten trwał 10 dni, kosztował 100,000 marek, a odsłonił straszliwą wprost demoralizacyą w niższych warstwach ludności Berlina. Ostatecznie dla braku dowodów oskarżonego uwolniono i — rzeczywistego mordercy nie wyśledzono. — Obecnie w Wrocławiu toczy się proces przeciwko niejakiemu Hoffmannowi, posądzonemu o zamordowanie dwóch żon, kilku kochanek i kilkunastu dzieci. Jeden ze świadków, w tym procesie występujących, powiesił się. — Co chwilę gazety niemieckie donoszą o samobójstwach, już nie jednostek, ale rodzin całych. W Berlinie przed kilkoma dniami przekupniarz Histermann zamordował dwie córki 6 i 9-letnie, poczem sam sobie życie odebrał. Córki znaleziono w łóżku z przerzniętemi gardłami, ojca obwieszonego na klamce u drzwi. — W Szczecinie w biały dzień mąż zastrzelił najpierw żonę, a potem sam sobie w głowę palnął. Takich wieści jest bez liku. Nie przytaczamy obszerniej szczegółów tych zbrodni i samobójstw, bo wstręt człowieka przejmuje o takich rzeczach pisać. — Szowiniści niemieccy, którzy się skarżą na rzekomą niemoralność ludności polskiej, lepiejby zrobili, gdyby baczniej zważali na wzrastającą niemoralność wpośród własnego społeczeństwa i szukali dróg i sposobów ratunku. Byłoby to dla Niemiec zbawienniejszą rzeczą, niż wynajdywanie środków na zgnębienie Polaków.

Najliczniejsza rodzina znajduje się w stanie Kentucky w obwodzie Cumberland w Ameryce. Patryarchą jej jest niejaki Jansen Webb, ośmdziesięcioletni starzec, mający 19 synów, 175 wnuków i 100 prawnuków, co razem przedstawia poważną cyfrę 444 bezpośrednich potomków. Jego brat Milles Webb, któty umarł mając 78 lat, miał 400 potomków. Biedny Polly Webb miał tylko 10 synów, ale jego potomstwo dalsze liczy już 230 członków. Siostry patryarchy podobnie są błogosławione potomstwem, tak, że cała familia, zaludniająca obwód Cumberland, wynosi licząc do tego powinowatych, około 20 tys. osób.

Słońce i deszcz w Europie. Krajem najbardziej słonecznym w Europie jest Hiszpania, gdzie na rok jasno świeci słońce przeciętnie przez 3000 godzin, w Niemczech 1700. Co do Anglii, kraju mgły, to ma ona tylko 1400 godzin słońca, o połowę mniej niż Hiszpania. Za to jest Wielka Brytania krajem najbardziej deszczowym w Europie. Na wyżynach szkodzkich opad wynosi 8890 milim. na rok. W Londynie jest dni deszczowych 178 rocznie. Najbardziej deszczowe okolice Niemiec (Alzacya) mają 1360 milim. opadu.

Kuczer,

żonaty, znajdzie zaraz miejsce w Starym Olsztynie (Vorstand) Alt Allenstein p. Klaukendorf. Były kawalestysta ma pierwszeństwo.

Zelazo w sztabach,
Zelazo w rolach,
Węgle kowalskie,
Buchsy,
Osie,
Stal,

poleca jak najtaniej

Louis Kies,
skład żelaza.

E. Kuhnigk
Olsztyn, ulica Prosta 33
poleca jak najtaniej:
Tapety, farby, pokosy, (fyrnys), **laki, pędzle, szablony,**
Swiece na ofiary.

Robotnik,

porządny, trzeźwy, znajdzie zaraz stałe i korzystne miejsce w mej fabryce octu.

J. Silberstein.

UCZNIA

przyjmę zaraz do mego składu tow. kolonialnych i materyalnych.

Tolksdorf,
Olsztyn, ulica Olsztynkowa.

Służąca **Marta Sochacka** opuściła bez powodu służbę u mnie i ostrzegam, aby jej nikt nie przyjmował do służby.

Józef Wiech
posiedziciel w Małej Purdzie.

Wielki skład
tapetów, rozetów
sztukowych
w najnowszych wzorach,
Papierów do odlepiania
w różnych wzorach,
Krzyżów,
także pod szkłem,
FIGUR SWIĘTYCH,
polskich i niemieckich
książek do nabożeństwa,
ożańcy, świec,
błogosławieństw domowych,
wielkich i małych
obrazów,
itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau,
mistrz malarski w Olsztynie, ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

Trzech
czeladników stolarskich
znajdzie stałe zatrudnienie w parowej fabryce mebli
Fr. Mańczak
Poznań, Małe Garbary 7
Dwóch stolarskich **uczni** znajdzie także tamże miejsce.

Wyprzedaż.

Sprzedawszy mój skład panu **Maretzkiemu z Niborka**, muszę będące jeszcze na składzie wielkie zapasy towarów jak najprędzej wyprzedać.
Wyprzedaż rozpoczyna się

w czwartek, 4-go maja.

HERMANN COHN,

Górne Przedmieście 9.

Ogłoszenie.

W sobotę, 6 maja po południu o 1 sprzedawać będę u posiedziciela p. Józefa Hosenberga w Skajwotach następujące przedmioty za natychmiastową zapłatą:
3 konie (pomiędzy tem klacz z źrebięciem) 3 sztuki jednorocznych cieląt i 1 tegoroczne, 4 owce, 1 wóz roboczy, wòz do wyjazdu, sanie robocze, i jednokonne sanie do wyjazdu, młockarnia, dwie pary szlów, i inne ròżne sprzęty gospodarcze.
Mających chęć kupna zaprasza

A. Froese
w Olsztynie.

Szanownej Puliczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym nprzejmie, że obok mego składu towarów **kolonialnych, materyalnych i destylacyi** otworzyłem z dniem dzisiejszym i

restauracyą

Prosząc o łaskawe odwiedzenie mych lokali, zapewniam rzetelna i skorą usługę.

S. Flatow,
ulica Prosta 23.

Dom zakupu
Grunwald i Blank
w Olsztynie, ulica Prosta 39
poleca:

materye na suknie, konfekcyą, materye na ubrania i paltoty, inlety, cajgi na pościele, materye na meble, nakrycia na łoża i stoły, płótna bieliznę, katuny, materye do prania.
Wykonywanie ubrań według miary pod gwarancyą za dobre leżenie.
Rzetelny towar, stałe ceny.

Szanownej Publiczności **Wartemborka** i okolicy polecam mòj wielki skład

trumien

metalowych i drewnianych, jako i wszelkie ozdoby i przybory do trumny i w trumnę, po jak najtańszych cenach.
Rownież zwracam uwagę na mój wielki

skład mebli

gotowych i na obstalunek od najzwyczajniejszych do najlepszych i polecam takowy w razie potrzeby.

R. LUTZ
w Wartemborku, Pasymskie przedmieście.

Uczniа

przyjmę zaraz do mego składu tow. kolonialnych i materyalnych. **O. Struwe.**

Okrasę
(szpak)
funt po 55 fen. poleca
A. Lubowski.

Wielka
olsztyńska fabryka
mebli
pędzona parą
G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swòj wielki skład wszelkiego gatunku
mebli, luster i towarów wyściełanych
po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie
Górne przedmieście 5. I. piętro.

Maszyny rólnicze:
Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami, od 46 m.,
Maszyny do sieczenia od 275 m.,
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m.,
Sieczkarnie od 45 m.,
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli od 25 m.,
polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotòwką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,**
naprzeciw gimnazyum.

Jednego do dwóch
uczni
w naukę malarstwa przyjmie natychmiast
A. Quednau w Olsztynie

Sprzedaż drzewa.
W piątek, dnia 26 maja rano o 8 w Gipsowie różne drzewo do budowli, na opał i pożytki z obwodów Kronowo Gipsowo i Kekity.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)